Rok III — PONIEDZIAŁEK, 20 MARCA 1933 r. — Nr 79

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 28-04
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Mordercy rolnika polskiego

Owacyjne witanie w Bytomiu

BYTOM, 19.3. — Tel. wł. — Wczoraj po południu o godz. 3-ej przybyli tu z Berlina pociągiem pośpiesznym zwolnieni od odpowiedzialności i kary więzienia mordercy rolnika polskiego Piecucha w Potempie na Śląsku Opolskim.

Na peronie dworca kolejowego w Bytomiu już na długo przed przybyciem pociągu ustawiły się dwie kompanie S. A. oraz przybył tłum zwolenników obecnego kierunku politycznego w Niemczech, który z niebywałym entuzjazmem witał krwawych bojówkarzy.

Gdy opuszczali oni wagon pociągu, rozległy się tony marsza hitlerowskiego, przy którego wtórze tłum porwał pięciu morderców na ramiona i wśród okrzyków „Heil Hitler". „Deutschland erwache" przeniósł ich do restauracji Ettla, mieszczącej się na placu przed dworcem kolejowym.

W czasie przyjęcia wydanego na cześć wypuszczonych z polecenia Hitlera bojówkarzy-morderców, wygłoszono liczne mowy i toasty, z których przebijała nuta odwetu i porachunku z Polską.

Apoteozowanie zbrodni popełnionych na Polakach i entuzjastyczne witanie morderców w Bytomiu jest bardzo wymowne.

Co się dzieje w „Klimontowie"?

Martwa cisza w kopalni

SOSNOWIEC, 19.3. — Robotnicy kopalni „Klimontów" od dzisiejszej nocy nie dają znaku życia. Nie odzywają się żadne sygnały ani też nie zgłasza się nikt z przebywających pod ziemią na wezwanie telefoniczne, gdy usiłowano się z nimi połączyć z powierzchni.

Przed południem zjechała na dół delegacja 7 górników, którzy jednak do wieczora nie wrócili na powierzchnię. Górnicy chcą w ten sposób wywrzeć nacisk na odpowiednie czynniki, aby przychyliły się do ich żądań.

W południe przybyła do Sosnowca delegacja żon strajkujących w liczbie około 150 kobiet. Delegacja ta udała się do inspektora pracy, prosząc o interwencję w sprawie przyznania zasiłków. Inspektor pracy oświadczył, że dopóki robotnicy przebywają w kopalni, dopóty nie mogą być wszczęte żadne rokowania i radził aby kobiety wpłynęły na mężów, by przerwali strajk.

Następnie kobiety udały się do biura głównego zarządu Sosnowieckiego Towarzystwa, gdzie również prosiły o zmianę decyzji w sprawie zatopienia kopalni.

W ciągu dnia dzisiejszego nie wywieziono ani jednego górnika ze znajdujących się w podziemiach kopalni.

Na kopalni „Mortimer" sytuacja bez zmiany.

Po krwawych zajściach w Pabjanicach

Generalny strajk protestacyjny

ŁÓDŹ, 19.3. — Sytuacja strajkowa na terenie województwa łódzkiego nadal bez zmian. Po wczorajszych zajściach w Pabjanicach panował wszędzie spokój.

Zarząd związków zawodowych postanowił zwołać na jutro pełne zebranie. Na jutrzejszem posiedzeniu mają zapaść uchwały w sprawie zaostrzenia strajku. Pozatem ma być wyznaczony termin generalnego strajku protestacyjnego.

Delegacja robotników udała się dziś do wojewody p. Hauke-Nowaka, którego prosiła o zezwolenie na odbycie normalnego pogrzebu zabitych w Pabjanicach. P. wojewoda oświadczył, że należy się zwrócić do władz starościńskich, które przychylą się do tej prośby.

W sprawie krwawych zajść w Pabjanicach prowadzone są dochodzenia. Pewne objekcje w stosunku do policji, wysunięte przez delegację robotniczą, przyszekł p. wojewoda rozpatrzyć.

W jutrzejszym numerze

Pełna tabela loterji

Dalsze ulgi podatkowe

dla zalegających płatników

W najbliższych dniach ukaże się nowe rozporządzenie ministra skarbu o dalszych ulgach dla płatników zaległych podatków i dłużników banków państwowych.

W myśl tego rozporządzenia, spłaty wszystkich zaległych bezpośrednich podatków państwowych, podatku spadkowego, od darowizn i majątkowego, których płatność przypadała przed 1 października 1931 r., będą mogły być dokonywane w całości w 40 i pół letnich 4 i pół procentowych listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego I serji, pochodzących z pożyczek długoterminowych, udzielanych przez Bank na kupno gruntu z parcelacji, podług ich wartości nominalnej.

Spłaty z tytułu wszystkich państwowych podatków bezpośrednich, nie wyłączając podatku spadkowego i od darowizn, których płatności przypadały od 1 października 1931 r. do 31 grudnia 1932 r., będą przyjmowane w połowie w powyższych listach zastawnych według wartości nominalnej, o ile jednocześnie druga połowa należności uiszczona będzie w gotówce.

Dłużnicy Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego, którzy uzyskują listy zastawne P. B. R. w wyniku przeprowadzonej parcelacji, będą mogli spłacać w tych bankach zaległości z tytułu krótkoterminowego kredytu i rat kredytu długoterminowego oraz prolongowane kredyty krótkoterminowe wymienionemi listami zastawnemi Państwowego Banku Rolnego po kursie 75 zł. za 100 zł. nominalnych.

Zajście z wywrotowcem

Postrzelenie wywiadowcy

LWÓW, 19.3. — Dzisiaj przed urzędem pośrednictwa pracy przy ul. Ormiańskiej niejaki Samuel Margulis znany na bruku lwowskim komunista, wielokrotnie notowany i karany zaczął rozrzucać ulotki antypaństwowe, poczem rzucił się do ucieczki w kierunku placu Strzeleckiego.

Wywiadowca policyjny Krzan pobiegł za nim i Margulisa zatrzymał.

W czasie szamotania się padł strzał, który zranił wywiadowcę.

Na pomoc wywiadowcy przybiegło 4 posterunkowych i aresztowało trzech komunistów, zaś wywiadowca Krzan po udzieleniu mu pomocy przez pogotowie udał się natychmiast do wydziału śledczego celem złożenia meldunku.

W czasie rewizji przy Margulisie znaleziono kilkadziesiąt ulotek komunistycznych.

Huragan nad Zakopanem

ZAKOPANE, 19.3. Dziś w nocy przeszedł nad Tatrami i Zakopanem niebywale silny wiatr halny, który chwilami przybierał charakter huraganu. Wichura poczyniła duże spustoszenia w drzewostanie leśnym i w samem Zakopanem poczyniła wielkie szkody, pozatem liczne uszkodzenia w sieci telefonicznej i przewodach elektrycznych. Pastwą huraganu padło wiele drzew, szyb, parkanów i t. d.

Największe jednak spustoszenia huragan poczynił na Wilczniku, unosząc i rzucając na ziemię na odległość 50 metrów od budynku cały dach nowo budującej się szkoły powszechnej, wyrządzając szkodę na kilkanaście tysięcy złotych. Następnie huragan uniósł komin na jednej z will, oraz część dachu.

Tak silnego wiatru halnego nie było bardzo dawno w Zakopanem.

Rozpoczęcie robót przy nowej magistrali

kolejowej Warszawa-Kraków

W sobotę rano odbyło się rozpoczęcie robót ziemnych przy budowie nowej linji kolejowej Warszawa — Radom, która ma być pierwszym odcinkiem nowprojektowanej magistrali Warszawa — Radom — Kielce — Kozłów — Kraków, skracającej połączenie Warszawy z Krakowem z 364 klm. do 312 klm.

Roboty rozpoczęto jednocześnie z dwóch krańców, t. j. na węźle warszawskim w obrębie Okęcia oraz przy rozgałęzieniu pod Radomiem. Roboty przy budowie tej linji zatrudnią w pełni sezonu około 5 tysięcy robotników.

Przeciw hitlerowcom represje na Łotwie

RYGA, 19.3. Partja socjal-demokratyczna zgłosiła do laski marszałkowskiej Sejmu wniosek z żądaniem zamknięcia na Łotwie wszystkich organizacyj duchowo zbliżonych do ruchu hitlerowskiego i tem samem stanowiących pewną groźbę dla ustroju demokratycznego Łotwy.

Po długiej dyskusji Sejm uchwalił ogromną większością głosów polecić rządowi natychmiastowe zawieszenie działalności organizacji narodowych socjalistów łotewskich, organizacji pod nazwą „Krzyż ognisty" oraz organizacji „Legion".

Zakazano również wydawania pism tych organizacyj. Drugi punkt rezolucji domaga się wysiedlenia wszystkich cudzoziemców, biorących udział w ruchu hitlerowskim.

Do numeru sobotniego dołączona będzie premja dla naszych Czytelników

Mobilizacja w Austrji

Rząd gotuje się do zbrojnego odparcia zamachu hitlerowców

Republika austrjacka przeżywa obecnie chwile groźne i decydujące. Hitlerowcy austrjaccy podnoszą

coraz wyżej

głowy od dnia, w którym ich wódz zdobył dyktatorską władzę w sąsiednich Niemczech.

Niebezpieczeństwo, grożące obecnie republice austrjackiej ze strony niemieckich hitlerowców pragnących za wszelką cenę objąć

dyktaturę hitlerowską

w Austrji po poprzedniem utrąceniu rządu kanc. Dolfussa, oraz naprężona sytuacja wewnątrz Austrji, przybrały w chwili dzisiejszej tak wielkie rozmiary, że prezydent republiki austrjackiej Miklas zdecydował się musiał na wniosek gabinetu na powołanie pod broń żołnierzy związkowego wojska austrjackiego, którzy po wysłużeniu 3 lat w wojsku zostali urlopowani. Krok ten ma na celu powiększenie austrjackiej

siły zbrojnej,

której zadaniem będzie w chwili obecnej przeciwstawienie się wszelkim próbom jakiegokolwiek przewrotu.

Wedle wiadomości podanych przez pisma wiedeńskie planują hitlerowcy niemieccy dokonanie

zbrojnego zamachu

na całość i samodzielność republiki austrjackiej. Zamach ten ma być przeprowadzony według wzoru bawarskiego, gdzie jak sobie Czytelnicy przypominają, hitlerowcy obalili rząd prawowity i ujęli władzę w ręce w przeciągu jednej doby.

Plan ten został ułożony natychmiast po dojściu do władzy Hitlera w Niemczech. Początkowo zamierzali hitlerowcy niemieccy wysłać do Austrji

150 najwybitniejszych swych agitatorów,

których zadaniem miało być uprawianie propagandy hitlerowskiej na wiecach i zgromadzeniach politycznych.

Jednakże wydany w związku z tym planem przez Austrję zakaz zgromadzeń politycznych pokrzyżował całkowicie działalność propagandową hitlerowców którzy postanowili wobec tego utorować sobie drogę do Austrji za pośrednictwem jawnego zamachu.

Powołani obecnie pod broń urlopowani żołnierze austrjaccy mają wypełnić w wojsku luki aż do wyszkolenia

nowych rekrutów.

Jak więc widać czyni Austrja gorączkowe przygotowania dla obrony swej

niezawisłości politycznej,

przeciwstawiając się z bronią w ręku wszystkim planom wywrotowym.

Rozporządzenie prezydenta republiki, powołujące pod broń urlopowanych żołnierzy wojska austrjackiego, ma charakter

częściowej mobilizacji.

Dramat miłości, obowiązku i śmierci

Wśród piekła pożogi szalejącej na ginącym okręcie

W toku badań w sprawie przyczyny pożaru, jaki zniszczył wspaniały parowiec francuski „Atlantique“, komisja śledcza wpadła na ślad, który doprowadził ją do rozwiązania niezwykłej zagadki

strasznego dramatu miłosnego.

W doszczętnie spalonej kabinie oficerskiej, zajmowanej przed katastrofą przez porucznika Eyen, znaleziono m. in. zwęglone kości, których budowa wskazywała na fakt, że są one

kośćmi kobiety.

Na podstawie długiego dochodzenia, po zbadaniu szeregu świadków katastrofy, oraz przebywającego dotąd jeszcze w szpitalu por. Eyen —

wyjaśniono całą tajemnicę:

Por. Eyen — jak ustalono — często znikał w swojej kabinie, mało udzielając się kolegom i znajomym. Nikt nie przypuszczał, że w kabinie oficerskiej przebywa

młoda kobieta,

kochanka por. Eyen, ukryta jako pasażer „na gapę“.

Gdy wybuchł pożar, por. Eyen do ostatniej chwili

trwał na posterunku,

ratując pasażerów i załogę. Dopiero gdy padającego ze znużenia, nieprzytomnego od dymu i dotkliwie poparzonego wciągnięto jako ostatniego z załogi do łodzi ratunkowej, porucznik

przypomniał sobie

o pozostawionej w kabinie dziewczynie.

Jak szalony rzucił się w fale, podpłynął do płonącego statku i wdrapawszy się na pokład po sznurowej drabince, popędził do swej kabiny.

Kilka osób pognało za nim i uratowało go od pewnej śmierci. „Ratujcie ją! Ratujcie!“ — wołał wyrywając się. Powstrzymano go siłą. Wówczas zemdlał.

Przewieziony do szpitala, po ciężkiej chorobie mózgu, por. Eyen zdradza

objawy pomieszania zmysłów.

Jego zeznania wobec komisji są zupełnie niejasne.

Śledztwo zmierza obecnie w kierunku

ustalenia nazwiska

nieszczęśliwej ofiary miłości i śmierci.

—):*:(—

Dzisiejsze wędrówki narodów

Na 200 ludzi -- jeden podróżny

Według obliczenia biura Ligi Narodów w Genewie ogółem wszelkiego rodzaju wędrówek zanotowano w r. 1930 przeszło 5.367.000.

Ponieważ do obliczenia powyższego dla braku jakichkolwiek danych cyfrowych nie włączono Chin Rosji, a częściowo wielu krajów, nawet Ameryki i Europy, przeto cyfra powyższa dotyczy prawdopodobnie nie więcej jak połowy zaludnienia kuli ziemskiej, tj. mniej więcej tylko jednego miljarda ludzi.

Innemi słowy wędrówki ludzkie stanowią około 0.5 proc. zaludnienia, albo inaczej — przynajmniej jeden człowiek na dwustu podróżuje po świecie.

Wędrówki powyższe nie obejmują zmiany miejsca zamieszkania wewnątrz kraju, lecz dotyczą tylko wyjazdów poza granice kraju.

Ruch ten zatem w zupełności może być przyrównany do dawnych wędrówek narodów z przed półtora tysiąca lat. Różnica polega jedynie na tem, że obecnie przybysz nie rugује tubylca, a wszystko odbywa się w sposób wysoce uprzejmy, za wizą i paszportem, t. j. za wiedzą i zgodą gospodarza danego kraju, który nawet mile takie odwiedziny widzi.

Cały ruch narodów możnaby podzielić na dwie kategorje. Do pierwszej zaliczyć należy tych, co porzucają kraj, nie mogąc w nim znaleźć dostatecznego zarobku, w nadziei, że go znajdą na obczyźnie. Takich naliczono ogółem 2.341.000.

Znacznie ciekawiej przedstawia się ruch innego rodzaju, t. zw. ruch cudzoziemców w różnych krajach. Jednych zmusza do zmiany otoczenia niespokojny duch, żądza nowych wrażeń i przygód, innych ciekawość prosta, chęć wiedzy, a jeszcze innych konieczność ratowania zdrowia, t. zw. interesy, a nieraz i zwykły snobizm. Bądź co bądź wędrówki tego rodzaju w obu kierunkach odbywa rocznie przeszło 3.026.000 ludzi.

Zmienia się z biegiem czasu charakter ludzkich wędrówek do różnych krajów. Tak np. Stany Zjednoczone odgrywały dawniej dużą rolę w wychodźtwie zarobkowem, dzisiaj — odwiedzają je w większej liczbie jedynie turyści zarówno zaoceaniczni, jak z lądu amerykańskiego (mniej więcej w liczbie około 160 — 250.000 osżb.) .

Włochy (podobnie jak Polska) wysyłają dużą liczbę emigrantów dla zarobku, natomiast w ruchu turystycznym nie odgrywają większej roli, natomiast Francja zajmuje jedno z pierwszych miejsc pod względem ruchu cudzoziemców, i to głównie z kontynentu europejskiego.

Anglja — w odróżnieniu od Włoch i Polski — wysyła dużą ilość wychodźców za oceany, do kolonij, wówczas gdy nasz ruch zarobkowy kierował się przeważnie do krajów europejskich.

Dzisiaj warunki zmieniły się gruntownie. Jeszcze w r. 1929 wysyłaliśmy za zarobkiem przeszło — 20.000 osób miesięcznie, a w styczniu r. b. zaledwie 1,435, t. j. ruch ten właściwie ustał zupełnie. Trwa on jedynie w krajach, posiadających własne kolonje, do których Polska niestety nie należy.

—):*:(—

Radca Mościcki przybył do Wiednia

WIEDEŃ, 18. 3. Dziś przybył do Wiednia nowomianowany charge d'affaires poselstwa Rzeczypospolitej w Wiedniu, radca Michał Mościcki.

Hilter i Mac Donald u Mussoliniego

Socjalistyczno-faszystowskie grzeczności i uprzejmości

Według wiadomości, jakie krążą w Londynie, Hitler przebywa w Monachjum i oczekuje tam wiadomości od Mussoliniego, czy ma przybyć do Rzymu.

Wedle tych pogłosek Mussolini zaraz na wstępie rokowań, jakie zaczęły się dzisiaj o godz. 6-tej popoł. z Mac Donaldem w Rzymie, zaproponować miał premjerowi angielskiemu, aby wezwać Hitlera do udziału w tych rozmowach.

O ile Mac Donald zgodzi się na propozycję Mussoliniego, w takim razie Hitler zostałby natychmiast uwiadomiony i jutro wczesnym rankiem aeroplanem wyjechałby z Monachjum, tak, że mógłby już jutro, w niedzielę, o godz. 2-ej popoł. być obecny w Rzymie i wziąć udział w rozmowach.

Dzisiejsza ranna wizyta, trwająca półtorej godziny Mussoliniego u ambasadora francuskiego w Rzymie p. dr. Jouvenella, jak twierdzą w Londynie, miała na celu przekonanie Francuzów co do pożyteczności wciągnięcia Hitlera do udziału w rozmowach Mussoliniego z Mac Donaldem.

W dniu wczorajszym Mac Donald przybył z córką swą Izabelą i sir Simonem o godz. 9.35 do Genui, gdzie go powitał minister lotnictwa Balbo. O godz. 11.25 odjechali obaj ministrowie na hydroplanie, pilotowanym osobiście przez Balbę, do Rzymu. Przed odlotem wypowiedział Mac Donald wobec dziennikarzy wielką radość, że po raz pierwszy odwiedzi Mussoliniego.

Mac Donald przybył do rzymskiego portu hydroplanowego w Ostji o godz. 13.30. Tutaj powitał go osobiście Mussolini i przez krótki czas rozmawiał z nim bardzo serdecznie. Następnie ministrowie angielscy odjechali do Rzymu i zamieszkali w ambasadzie angielskiej. Mussolini wyjechał z Ostji o godzinie 13.45.

CZYTAJCIE

Przegląd Sportowy

Uroczysta konsekracja ks. Józefa Gawliny

biskupa polowego wojsk polskich

Uroczystość konsekracji J. E. ks. biskupa polowego wojsk polskicn Józefa Gawliny odbyła się z całą wspaniałością w kościele św. Barbary w Król. Hucie i zbiegła się z uroczystościami imieninowemi tego nowego dostojnika kościoła. Uroczystość uświetnili swoją obecnością prymas polski ks. kardynał Hlond, który zarazem był konsekratorem. biskup śląski. Adamski, i biskup Tymieniecki z Łodzi. Zjawiła się w komplecie kapituła katedralna z Katowic i liczne duchowieństwo wojskowe, świeckie i zakonne, przedstawiciele rządu, wojskowości, z generałem Sosnkowskim na czele, wojewoda śląski, dr. Grażyński, marszałek sejmu śląskiego, Wolny, przedstawiciele miasta Król. Huty i Katowic, delegacje bractw kościelnych i stowarzyszeń świeckich ze sztandarami oraz liczna publiczność.

W przeddzień konsekracji cała dotychczasowa parafja ks. biskupa Gawliny, urządziła na jego cześć capstrzyk. W imieniu parafjan złożył hołd ks. biskupowi polowemu członek zarządu kościelnego, zawiadowca kopalniany, Lewalski, a w imieniu parafjan niemieckich. radca miejski, Mross. Po uroczystości hołdu pochód przeszedł ulicą 3-go Maja, Styczyńskiego i Lompy, gdzie nastąpiło rozwiązanie. Po pochodzie udano się na dworzec, celem powitania przybywającego na uroczystość z Poznania do Katowic J. E. prymasa Hlonda.

W dniu wczorajszym przybyli do Król. Huty generałowie: Kazimierz Sosnkowski, Leon Berbecki, Tadeusz Kasprzycki, Aleksander Łuczyński, Wacław Przezdziecki i Józef Zając oraz szef gabinetu ministra spraw wojskowych, pułk. dyplomowany, Sokołowski, jak również wojewoda Grażyński w otoczeniu licznych przedstawicieli władz cywilnych.

Przed kościołem św. Jadwigi powitali pana wojewodę przedstawiciele miasta, zaś generałowie odebrali raport od komendy garnizonu, poczem generalicja wraz z panem wojewodą udała się na nabożeństwo z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego do kościoła św. Jadwigi.

Po nabożeństwie pan wojewoda wraz z generalicja odebrali przed pomnikiem Powstańca u wylotu ulicy Wolności defiladę, poczem udano się na uroczystości konsekracyjne do kościoła św. Barbary.

Równocześnie odbywało się obok stadjonu przy bramie Tryumfalnej powitanie przybywającego do Król. Huty J. E. ks. prymasa Hlonda i dostojników kościoła przez przedstawicieli miasta. Przed drugą bramą Tryumfalną na rogu ul. 3-go Maja i Bytomskiej powitał dostojnych gości J. E. ks. biskup Gawlina i władze kościelne.

Po powitaniu udano się do kościoła św. Barbary, gdzie liturgicznie witał przybyłych ks. dziekan Czenkiel z Wielkich Hajduk. Kościół parafjalny św. Barbary, gdzie odbywały się główne uroczystości tonął w powodzi światła i kwiatów.

Uroczystość rozpoczęło odśpiewanie przez chór kościelny hymnu „Ecce sacerdos". Nowy biskup w otoczeniu innych udał się przed wielki ołtarz. Towarzyszył mu ks. proboszcz Pfleger, z Raciborskiego do którego parafji należy miejscowość Strzybnik, w której nowy biskup polowy ujrzał światło dzienne. Ceremonję rozpoczęło odczytanie bulli papieskiej, poczem nowy biskup złożył przysięgę.

Po odprawieniu mszy przez J. E. ks. biskupa Gawlinę zaintonował przy końcu J. E. ks. prymas Hlond „Te Deum laudamus", a biskupi przeprowadzili J. E. ks. biskupa Gawlinę przez kościół, gdzie udzielał błogosławieństwa wiernym. Po błogosławieństwie ks. biskup Gawlina udał się na taras, gdzie odebrał hołd od duchowieństwa wojskowego.

Z kościoła udano się procesją, która została sfilmowana, na probostwo. Tam odbyło się przyjęcie generalicji, duchowieństwa, władz, zaproszonych gości, posiłkiem.

Cała uroczystość konsekracji była transmitowana przez radjo katowickie.

Karambol rowerzystów

Wiosna już jest i na ulicach coraz to więcej rowerzystów. Niektórzy jeszcze nieśmiało poruszają się na swych stalowych rumakach, widać, że w ciągu zimy wyszli z wprawy..

To wprawianie się w jeździe rowerowej na ruchliwych ulicach miast jest powodem nieszczęśliwych wypadków.

Nie dalej jak w sobotę wieczorem byliśmy świadkami zderzenia się dwuch amatorów sportu rowerowego.

Na ul. 3-go maja w Katowicach zderzył się pędzący na rowerze nieznany mężczyzna z „kolegą" po lokomocji Ewaldem Lipokiem z Katowic (Szopena 8), skutkiem czego ten ostatni runął na bruk wraz z rowerem tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi.

Karetką Pogotowia przewieziono go do szpitala miejskiego, skąd, po nałożeniu opatrunku, powierzony został opiece domowej.

Poparzenie przy ratowaniu dobytku

Ub. nocy w mieszkaniu Ludwika Polloczka w W. Piekarach (Marjacka 90) wybuchł groźny pożar. W ogniu stanął wózek dziecinny napełniony słomą, znajdujący się w pobliżu rozpalonego pieca. Na ratunek zagrożonego ogniem wózka i celem zapobieżenia rozszerzeniu się pożaru oboje małżonkowie przystąpili do energicznej akcji.

Przy ratowaniu dobytku odnieśli poparzenie rąk i twarzy. Przybyła w międzyczasie straż pożarna, po półgodzinnym wysiłku sytuację zdołała opanować i pożar zlokalizować.

Wysokość strat wyrządzona przez ogień nie została dotąd ustalona.

Pomarańcze rosną na ulicy

Pomarańcze rosną u nas na ulicy. Oczywiście nie tak bezpośrednio. Ale niosą je. I ten, i ów. Wyrastają co krok ładunki, które wpadają w ręce władz.

Potknęli się w ten sposób w Król. Hucie panowie 18-letni Alfred Gabriel (Jana 9) i 33-letni Władysław Krawczyński (Pudlerska 18), których niedyskretnie zapytano na ul. Pudlerskiej, co mają przy sobie.

Pomarańcze. Protokół. I poszli do urzędu celnego w Chorzowie, oczywiście w asyście.

Na innej zaś ulicy miał wpadunek p. Ernest Krawczyk (Mickiewicza 60), któremu zabrano rodzynki i migdały.

Najciężej zaś los dotknął Elżbietę Pansz z Ostrowa (Starotargowa 5), której zakwestjonowano na dworcu w Król. Hucie 2 walizy pomarańcz.

Podzielili oni los poprzedników.

A do „Vaterlandu" nie łaska?

Pod wpływem alkoholu wyszło szydło z worka

Mimo głośnych metod postępowania i odnoszenia się hitlerowców do mniejszości polskiej w Niemczech, nie brak jakoś na Śląsku takich zakutych pał, które podlane alkoholem wykrzykują na cześć Hitlera lub zgoła śpiewają antypolskie piosenki, chociaż chleb polski wcale dobrze im smakuje.

Jednym z takich zwolenników obecnego szefa rządu niemieckiego jest mieszkaniec Katowic p. Józef Gelner (Paderewskiego 10), który jadąc ubiegłej nocy tramwajem nocnym, kursującym na linji Król. Huta — Wielkie Hajduki — Katowice począł wznosić okrzyki: „Heil Hitler", które przecież tak są podobne do okrzyku „kaj liter".

Ponieważ niejeden „liter" alkoholu ulokował p. Gelner w żołądku, a opary jego uderzyły mu na mózg, na wniosek kontrolera tramwajowego zjawił się w elektrowozie posterunkowy, który udzielił mu azylu w schronisku rządowem, do czasu dojścia do przytomności.

Bardziej zdecydowany w swoich myślach był znowu p. Zeil false Merta z Król. Huty (Mickiewicza 51), który w lokalu Wieczorka przy ul. Bytomskiej 60 począł sobie wyśpiewywać: „Siegreich wollen wir Polen schlagen". W przeciwstawieniu do tego przybyły na miejsce posterunkowy z całą pieczołowitością odprowadził go do pudła.

A możebyś pan przeniósł się do Bytomia?



Rita Gorgonowa przed werandą swego pokoju w czasie wizji w willi Zaremby w Brzuchowicach.

---:o:---

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek, 21.3 o godz. 20-ej „Proboszcz wśród ubogich" (przedst. popularne).

Środa, 22.3 o godz. 20-ej występ operetki warsz. „Peppina".

Piątek, 24.3 o godz. 20-ej występ Hanki Ordonówny.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Jaworzno. Poniedziałek 20.3 o godz. 19.30 „Zemsta" (dla szkół).

Siemianowice. Środa, 22.3 o g. 19.30 „Proboszcz wśród ubogich".

Król. Huta. Sobota, 25.3 o g. 15.15 „Zemsta" (dla szkół).

---:o:---

Radjo

KATOWICE, Poniedziałek 20 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.40: Intermezzo muzyczne. 15.55: Skrzynka pocztowa techniczna. 16.10: Skrzynka pocztowa. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: „Przyrost naturalny i dochód społeczny w Polsce". 17: Transmisja koncertu z Krakowa. 17.35: Koncert z Warszawy. 18: Odczyt dla maturzystów (Dział „Historja"). 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19: „Zamarłe jezioro". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty strzeleckie. 19.30: „Na widnokręgu". 20: Transmisja z Opery Lwowskiej „Don Carlos" Verdi'ego. W przerwie 1-szej: Wiadomości sportowe. 23.15: Komunikat meteorolog. 23 — 24: Muzyka taneczna z Warszawy.

Nie był włamywaczem

W związku z notatką p. t. „Przewódca szajki włamywaczów umyka przed pościgiem", jaka się ukazała w dniu 10 maja r. ub., prosi nas zainteresowany tą notatką p. Stefan Klimont z Straconki pow. Biała o stwierdzenie, że włamywaczem nie jest, jak również znalezione u niego przez policję artyk. spożywcze nie pochodziły z kradzieży. Na dowód, iż twierdzenie jego polega na prawdzie, przesyła nam p. Klimont uchwałę Sądu Grodzkiego w Białej, mocą której za zgodą prokuratora postanowiono umorzyć śledztwo o występki z art. 257 kk. przeciw Szczepanowi Klimuntowi i tow.

P. Klimunt twierdzi, że oskarżenie go w policji o występki, których nie popełnił, było aktem zemsty konfidentów policji.

Zyski czy straty Rity Gorgonowej

Po wizji lokalnej w Brzuchowicach

Wizja sądowa w tragicznej willi Zaremby została już zakończona!

Zbilansujmy jej wyniki, zastanówmy się, co straciła, a co zyskała Gorgonowa przez to, że sąd na miejscu zapoznał się z warunkami, w jakich rozgrywały się tragiczne wypadki grudniowej nocy, kiedy to zamordowano Lusię Zarembiankę — rozpatrzmy, jakie atuty straciło oskarżenie, a jakie zyskało.

Przejdźmy po kolei wszystkie punkty, zaczynając od Luxa.

Łagodny pies

Szereg świadków, zeznających w Krakowie, wystawił Luxowi opinję psa bardzo złego i niedostępnego. Z zeznań Stasia, starego Zaremby, ogrodnika Kamińskiego, dr. Csa:i i policjantów wyrobiliśmy sobie opinję, że pies jest ogromnie czujny i nie da dostąpić do siebie obcemu.

Tymczasem okazało się coś wręcz przeciwnego. Jeden z dziennikarzy wszedł do klatki Luxa i pies nie pokąsał go, nie rzucił się na niego, przeciwnie — był zupełnie posłuszny i wykonywał bez wahania i ociągania się wszystkie rozkazy,

Potem Luxa wypuszczono na podwórze, pomiędzy sędziów i dziennikarzy, i pies nie zdradzał najmniejszej ochoty zaatakowania kogokolwiek.

Wprawdzie Zaremba i obecny ogrodnik Zarański dowodzili, że pies dopiero wieczorem jest taki nieprzystępny, ale nie trafiło to do przekonania obecnych.

Na temat Luxa uderzającą uwagę zrobił biegły prof. Jankowski. Oto oświadczył on, że najgroźniejszego nawet psa można z zupełną łatwością ułagodzić bardzo prymitywnym środkiem: wystarczy posmarować się uryną suki, aby pies pozwolił zbliżyć się bez sprzeciwu do siebie i zaczął się łasić. Dostanie się więc na teren willi nie natrafiało na żadne trudności, bo przecież ewentualny sprawca mógł właśnie użyć tego pospolitego środka.

W ten sposób dowód z psem, który miał wykluczać dostanie się kogoś obcego w obręb willi — odpadł.

Ale ten pies miał być równocześnie drugim dowodem winy Gorgonowej.

Oto aspirant Respond zeznał w Krakowie, że podczas wizji lokalnej, dokonywanej przez trybunał lwowski, pies nie chciał przywitać się z oskarżoną i na jej widok, podtuliwszy ogon, uciekł.

Oskarżenie wysnuło stąd następujący wniosek: Pies został skaleczony w głowę dżaganem, czy jakiemś innem ostrem narzędziem przez sprawcę zbrodni — wedle oskarżenia miała to być Gorgonowa — a ponieważ zwierzę pamięta każdą doznaną krzywdę, na widok wyciągniętej ręki Gorgonowej odtworzyło sobie ówczesne zranienie i w obawie przez powtórnem skaleczeniem, nie ufając już oskarżonej, cofnęło się.

Wprawdzie Gorgonowa kategorycznie zaprzeczyła temu, stwierdzając w stanowczy sposób, że Lux przywitał się z nią wówczas bardzo serdecznie. Na przysięgłych jednak, z których niejeden niewątpliwie posiada, czy posiadał psa, zeznanie aspiranta Responda, złożone dość pewnym tonem, wywarło duże wrażenie, niekorzystne dla oskarżonej.

Postanowiono przeprowadzić podobną próbę w Brzuchowicach, aby przysięgli naocznie mogli się przekonać, jak zareaguje Lux.

Próba wypadła dla Gorgonowej bardzo pomyślnie. I oto teza, którą zaszachowało ją oskarżenie, stała się odrazu dla obrony poważnym atutem.

— Pies się nie myli, zwierzę pamięta doznane krzywdy — przypomni niewątpliwie obrona wywód prokuratorów. — Oto widzieliście, panowie przysięgli, na własne oczy, że pies przywitał się serdecznie z oskarżoną, łasił się do niej i lizał po rękach, więc stąd wniosek, że nie ona go zraniła, nie ona uczyniła mu krzywdę.

To już dwa atuty, które z ręki prokuratora przeszły w ręce obrony.

Takich atutów jest więcej. Poważne miejsce zajmuje między niemi szyba.

Szyba

Podczas wizji lokalnej dokonano kilkakrotnych eksperymentów ze zbiciem szyby. Były one dwojakiego rodzaju — wzrokowe i słuchowe.

Rozważmy je kolejno.

Oskarżona twierdzi, że szybę w drzwiach od swojej werandy stłukła od wewnątrz, biegnąc po wodę do basenu. W lewej ręce trzymała wówczas czajnik, a prawa ześlizgnęła jej się z klamki i uderzyła w szybę.

— To jest niewiarygodne, niemal niemożliwe, w ten sposób szyby nigdy się nie wygniecie — twierdzi prokurator. — Pani wybiła tę szybę zzewnątrz, aby móc otworzyć drzwi werandy, zamknięte na klucz.

I oskarżenie uzasadnia zaraz swe twierdzenie tem, że w wypadku wybicia szyby z wewnątrz odpadki szyby musiałyby się znaleźć na werandzie, a nie w pokoju, tymczasem jest bezsporne, że odłamki znalazły się w pokoju, bo je stamtąd zbierała oskarżona.

I oto Gorgonowa stanęła przy tych drzwiach i zademonstrowała, w jaki sposób nastąpiło zbicie szyby. Przysięgli stwierdzili naocznie, że można to zrobić doskonale i że jest to bardzo prawdopodobne. Nie dość na tem, próba ta jednocześnie wykazała, że uzasadnienie oskarżenia jest niesłuszne, bowiem odłamki ze zbitej szyby posypały się zarówno do pokoju, jak i na werandę. Nie potrzeba tu było żadnej ekspertyzy, jak odpadają resztki zbitej szyby — przysięgli sami byli w tym wypadku ekspertami.

I ten atut wygrała Gorgonowa, tem bardziej, że próbę powtórzyła trzykrotnie i za każdym razem z wynikami niemal identycznemi.

A teraz eksperymenty słuchowe.

Chodziło o stwierdzenie, jaki brzęk słyszał Staś, gdy biegł do ojca z krzykiem, że Lusia została zamordowana.

Oskarżenie twierdzi, że słyszał brzęk szyby, wybijanej przez Gorgonową, gdy ta chciała się dostać do pokoju od strony werandy.

Gorgonowa mówi na to, że szyba jeszcze wówczas nie była zbita i że Staś słyszeć mógł brzęk tłuczonej szklanki z pokoju Zaremby lub kieliszka, stojącego u oskarżonej na toaletce.

Przeprowadzono odpowiednie eksperymenty ze szklanką. Miał ją zbić Zaremba, gdy zerwał się na okrzyk Stasia. Szklanka ta stała u niego przy łóżku, napełniona wodą. Kilkakrotne próby, dokonywane przez sąd w różnych warunkach, nie dały rezultatu — szklanka nie chciała się zbić. Przewracano ją na obrus, na goły stół, uderzono lichtarzem — nic. Dopiero za czwartym razem szklanka pękła, ale wraz z nią spadł na podłogę lichtarz, wskutek czego nie można było stwierdzić właściwego odgłosu.

Dokonano natomiast próby ze stłuczeniem szyby. Gorgonowa wybiła ją od zewnątrz, jak twierdziło oskarżenie i przekonano się, że Staś mógł usłyszeć brzęk. Chłopiec, obecny podczas tej próby, oświadczył, że taki właśnie mniej więcej brzęk słyszał owej tragicznej nocy.

Gorgonowa protestowała jednak przeciw tej próbie. Wysuwała ona, że w pokoju dawniej stały meble i leżał dywan, które tłumiły odgłos. Dziś puste ściany dają daleko większy rezonans, niż wówczas. Ponadto na werandzie nie położono maty dla psa, która leżała tam wówczas. I ona tłumiłaby niewątpliwie brzęk tłuczonej szyby.

Trudno odmówić słuszności temu twierdzeniu oskarżonej. Warunki, w jakich dokonywano tego eksperymentu nie były identyczne z warunkami istniejącemi wówczas w czasie tragicznej nocy.

Na przysięgłych próba ta wywarła jednak duże wrażenie i wypadła dla oskarżonej raczej niekorzystnie.

Ale Gorgonowa twierdziła poprzednio, że równocześnie ze szklanką miał zbić się kieliszek. Jak wyjaśniła podczas wizji lokalnej, kieliszek ten stał na skraju toalety, bardzo niepewnie. Toaleta opierała się bezpośrednio o łóżko. Gdy więc Gorgonowa obudziła się na krzyk Stasia i zerwała się gwałtownie, toaleta zachybotała się i wówczas pusty kieliszek upadł na ziemię.

— Ten brzęk słyszał właśnie Staś — twierdzi oskarżona.

Niestety, sprawa ta nie została dostatecznie wyjaśniona, bowiem sąd nie przeprowadzał próby tłuczenia kieliszka.

Czy Staś mógł poznać...

Jednym z poważniejszych atutów oskarżenia jest zeznanie Stasia, który twierdzi, że zerwawszy się z łóżka, zobaczył w hallu jakąś postać w futrze i rozpoznał w niej Gorgonową.

Szło o stwierdzenie, czy fakt ten mógł mieć miejsce, czy Staś zdolny był poprzez szybę i choinkę rozpoznać w stojącej postaci oskarżoną.

Eksperyment ten, który zwolennicy niewinności Gorgonowej tłumaczyć będą na jej korzyść, nie dał w rzeczywistości spodziewanych rezultatów. ,

Gorgonowa stanęła za choinką i istotnie, jak twierdziła obrona, nie sposób było rozpoznać jej. Wielu z przysięgłych nie widziało kompletnie nic, nawet sylwetki oskarżonej. Niektórzy, posiadający bystrzejszy wzrok, dostrzegali poprzez gałęzie choinki jakąś ciemną poruszającą się plamę.

Oskarżenie wysunęło wówczas słuszny zarzut, że eksperymentu dokonano nie w tych warunkach, w jakich miało nastąpić rozpoznanie Gorgonowej przez Stasia. Wówczas ogród pokryty był śniegiem, od którego padał jasny blask — dziś tego nie było.

Miała i obrona słuszność, twierdząc, że choinka, stojąca w hallu, była wówczas gęstsza, niż obecnie i wisiało na niej moc zabawek i świecidełek, które zaciemniały pole widzenia i utrudniały obserwację.

Doświadczenie dało tylko właściwie jeden praktyczny zysk — rozwiało legendę o świetle, padającem na werandę od lampy, palącej się przed posterunkiem żandarmerji. Lampa ta świeciła jak drobniutka gwiazdka i widoczna była bardzo słabo. O jakiemkolwiek oświetleniu werandy jej blaskiem nie można nawet mówić. Zresztą lampa ta, znajdująca się w odległości około 800 metrów od willi Zaremby, osłonięta jest reflektorem, skierowującym światło żarówek w bok na drogę.

Szmer klucza

Żona ogrodnika Kamińska zeznała, że słyszała, jak oskarżona w dniu, w którym popełniono zbrodnię, zdejmowała klucz wiszący przy furtce od podwórza. Usłyszała wówczas szmer, jaki powstał przy obtarciu się klucza o mur.

Przeprowadzono i tę próbę i co się okazało. Trybunał zaledwie z odległości pięciu kroków słabo mógł dosłyszeć chrobotanie. Określono je w oficjalnym protokóle, spisanym po wizji, jako... „bardzo lekki szmer".

Drobny napozór szczegół, ale podważający zeznania Kamińskich.



Aspirand Respond pokazuje miejsce, gdzie znaleziono w basenie dżagan, przypuszczalne narzędzie zbrodni. Za nim stoi przewodniczący trybunału, dr. Jendl, dalej prok. Szypuła, sędzia Ostręga, prok. Przytulski. Z tyłu na schodkach wiodących do basenu oskarżona Rita Gorgonowa.
(Zdjęcia dokonane przez specjalnego wysłannika naszego pisma).

Jeszcze jeden atut w rękach obrony.

Obliczenia z chronometrem

Natomiast bardzo niekorzystnie dla Gorgonowej wypadły obliczenia czasu, jakiego potrzeba na dojście z głównej werandy do jej pokoju łącznie z zejściem do basenu i piwnicy, oraz czasu, jaki zużył ewentualnie Staś na dojście do Lusi i następnie zaalarmowanie ojca.

Chodziło o stwierdzenie, czy oskarżona miałaby ewentualnie czas na dokonanie tych wszystkich czynności, które zarzuca jej oskarżenie.

Przeprowadzono więc dwukrotne próby, przyczem czas badano przy pomocy stoperów.

Wyniki były następujące:

Na zejście z głównej werandy, przebiegnięcie do basenu, zejście w dół, powrót stamtąd, zejście do piwnicy, położenie chusteczki pod grafitem i dojście do drzwi pokoju Gorgonowej potrzeba było 32 i pół sekundy.

Staś (czas mierzony od chwili wysunięcia się widzianej przez niego rzekomo postaci na werandę) dojście do Lusi, wzięcie jej za głowę, uświadomienie sobie jej śmierci, wszczęcie alarmu i podbiegnięcie do kredensu, gdzie, jak twierdzi, usłyszał brzęk szkła, zużył 36.8 sekundy.

Czasy są bardzo podobne. Z zestawienia tych dwu pomiarów wynika, że teza oskarżenia jest prawdopodobna. Prawie niewiarygodne, a jednak prawdziwe, stwierdzone protokólarnie przez sąd, że wszystkie przypisywane oskarżonej czynności można wykonać mniej więcej w pół minuty.

Podczas tej próby poważny atut zdobyło oskarżenie.

Ale... I tu jest „ale"!

Obrona sprzeciwiła się natychmiast dokonywaniu podobnych porównań i wyciągania z nich jakichkolwiek wniosków. Stanowisko bardzo słuszne. Motywuje je ona tem, że nie sposób dtworzyć tego samego stanu psychicznego, w jakim znajdowały się wówczas główne osoby tego dramatu.

Niemożliwe jest więc ustalić, czy Staś zatrzymał się nad Lusią, właśnie taką samą ilość sekund, jak obecnie. Jego stan psychiczny jest inny obecnie, niż był wówczas. To, co dziś chłopiec przedstawia, jako trwające np. pięć sekund, wówczas mogło ciągnąć się piętnaście, albo dwanaście lub też naodwrót.

Odtworzenie ówczesnych nastrojów jest w chwili obecnej niemożliwe i dlatego też wszelkie eksperymenty tego rodzaju są niecelowe i zdaniem obrony nietylko nie rozjaśniają sprawy, ale ją jeszcze zaciemniają.

Kał w hallu

W czasie wizji lokalnej ustalono jeden bardzo charakterystyczny i sporny dotychczas szczegół.

Mianowicie szło o miejsce, w którem znaleziono kał. Obrona wysuwała koncepcję, że kał znajdował się obok miejsca, gdzie oparł się o ścianę Staś, pozostawiając krwawe ślady. Kał ten mógł więc, zdaniem obrony, oddać Staś pod wrażeniem zbrodni.

(Szło o obalenie związku, jakiego dopatruje się oskarżenie, między kałem, pozostawionym na miejscu zbrodni przez mordercę, a znalezionym na ciele Gorgonowej, która tłumaczy się, że zawalała się Romusia).

Tymczasem podczas wizji lokalnej ustalono, że kał znajdował się w hallu, a krwawy ślad ręki, pozostawiony przez Stasia, w pokoju Lusi. Nie sposób więc powiązać w logiczną całość dwu tych faktów.

W tem miejscu obronie wysunęła się z rąk dobra dotychczas karta.

Ślady na śniegu

Dopiero obecnie na miejscu zbrodni uświadomiliśmy sobie dokładnie, jaki miały bieg ślady, zauważone przez wachmistrza Trelę. Z zeznań żandarma wynikało, że ślady te prowadziły od dużej werandy do basenu, stąd do piwnicy i dalej do werandy Gorgonowej.

Trela opisał je bardzo dokładnie i równie dokładnie wskazał ich kierunek.

Zeznania wachmistrza są dla Gorgonowej bardzo obciążające. Trela jest bowiem pierwszym świadkiem, który znalazł się na miejscu, zaraz po wykryciu zbrodni. Nie jest on nadto w niczem zainteresowany.

Zeznanie więc Treli, poparte zeznaniami policjantów, zasiliło poważnie zasób atutów, znajdujących się w posiadaniu prokuratora.

Niestety, trudno stwierdzić niezbicie, czy były to ślady Gorgonowej.

Gdyby to ustalono, los jej dawno już byłby przesądzony.

Śladów tych jednak nikt nie zabezpieczył, nie sfotografował, nie odmierzył nawet, nie próbował odrysować. Trudno stwierdzić, czy były to ślady męskie, czy kobiece, czy pozostawione przez pantofle z obcasami, czy bez, czy przez osobę stąpającą całą stopą czy na palcach, czy idącą czy biegnącą.

Piwnica

Gorgonowa twierdziła cały czas wbrew zeznaniom świadków, że piwnica była wilgotna. Często na podłodze miało stać tam tak dużo wody, że wejście do środka było niemożliwe.

Zaremba przyznał coprawda, że na terenie willi jest woda podskórna, ale inni świadkowie, a między nimi Kamiński, asp. Respond, sędzia Kulczycki i przod. Nuckowski twierdzili kategoryczenie, że piwnica była zupełnie sucha.

Cóż to ma za znaczenie?

Oto w tej piwnicy znaleziono wilgotną chusteczkę Gorgonowej. Ponieważ piwnica miała być sucha, więc wniosek, że wilgotna chusteczka, na której widniały ślady krwi, była prana.

Obrona twierdziła natomiast, że chusteczka była wilgotna dlatego, iż leżała na mokrej podłodze piwnicy.

Gdy trybnał zeszedł do piwnicy, aby sprawdzić, w jakim ona znajduje się stanie, zastał podłogę mokrą.

Wspaniały atut dla obrony!

Ale wówczas oskarżenie, widząc jak poważny atut wysuwa mu się z rąk, oświadczyło, że piwnica dopiero od kilku godzin jest wilgotna. Przedtem była sucha i na stwierdzenie tego faktu postawiła świadków.

Okazało się, że na 2 dni przed wizją aspirant Respond przybył do willi, aby sprawdzić, czy znajduje się ona w normalnym stanie i wówczas w piwnicy było, wedle jego oświadczeń, zupełnie sucho. Zeznania te potwierdzili dozorca i jego żona.

Faktem jest jednak, że gdy trybunał zeszedł do piwnicy, podłoga była zupełnie mokra.

Skądże wzięła się więc woda?

Tego nie stwierdzono.

Woda w piwnicy pozostała zagadką.

Oskarżenie dawało do zrozumienia, iż zamoczenie piwnicy mogło być dziełem jakiejś ręki, której zależało na potwierdzeniu zeznań oskarżonej, obrona natomiast wysuwała, iż jest to następstwem wody podskórnej, która zawsze zalewała piwnicę.

Umyślne zalanie piwnicy nie wydaje się możliwe, bowiem drzwi do niej były zamknięte, a sama willa strzeżona przez dozorcę i psa Luxa. Ponadto następnego dnia znaleziono piwnicę równie mokrą, a przecież możliwości powtórnego umyślnego zalania piwnicy oskarżenie już nie wysuwało.

Może światło na tę sprawę rzuci specjalne komisyjne badanie piwnicy przez biegłych, o co prosiła obrona dla stwierdzenia, iż jest tam woda podskórna.

Drzwi

Badano również szczegółowo sprawę drzwi. Gdy policja przybyła na miejsce, zastała zasuwki w górze i w dole drzwi otwarte.

Przy szarpnięciu więc, mimo że drzwi były zamknięte na klucz, można je było otworzyć swobodnie. Mec. Ettinger jednem pchnięciem dokonał tego z łatwością.

Pocóż ta próba?

Oto chodziło o stwierdzenie, czy ewentualny sprawca morderstwa mógł się dostać tą drogą do willi.

Ekspertyza wypadła dla oskarżonej przychylnie.

Usiłował ją osłabić swemi wyjaśnieniami asp. Respond, który dowodził, że gdyby drzwi te istotnie zostały wyłamane, rygiel od klucza byłby wysunięty. Tymczasem zastano go schowany w zamku.

Opierając się na tem wyjaśnieniu świadka Responda oraz na fakcie, że na drzwiach nie znaleziono żadnych zadrapań, dowodzących, iż usiłowano otworzyć je z zewnątrz, oskarżenie twierdzi, że zasuwki były odsunięte przez kogoś z wewnątrz li tylko dla upozorowania włamania.

To twierdzenie stara się zbić obrona argumentem, iż sprawca mógł za dnia niepostrzeżenie odsunąć zasuwki, przygotowując sobie drogę do wejścia. Przy zamykaniu drzwi na klucz można było tego zupełnie nie zauważyć; później zaś morderca mógł z łatwością dostać się do środka willi.

A sprawa zamkniętego rygla od klucza w zamku?

— A skąd wiadomo — pyta obrona — czy morderca, aby zamknąć za sobą drzwi na klamkę, nie przekręcił klucza?

Istotnie, bardzo trafne przypuszczenie!

Okno

Sędziowie przysięgli stwierdzili jeszcze jeden niewątpliwy już fakt, przemawiający na korzyść oskarżonej — oto, iż okno w pokoju Lusi jest tej szerokości, że w łatwością można wejść przezeń do środka i jeszcze łatwiej wyjść.

Nie jest więc wykluczone, aby tą drogą nie zbiegł morderca, czy też nie dostał się do środka.

Nie dość na tem — sfilmowano nawet podobną scenę, gdy jeden z mężczyzn wyskakuje przez okno bez pozostawienia jakichkolwiek śladów.

Za i przeciw

Tak oto przedstawia się bilans dwudniowych badań, przeprowadzonych przez trybunał krakowski w tragicznej willi architekta Zaremby w Brzuchowicach.

Czy nastąpi po niej jakiś rewelacyjny zwrot w procesie, coś, co przemawiałoby niezbicie za winą Gorgonowej, lub za jej niewinnością, coś co na jedną lub drugą stronę przeważyłoby szalki wagi ślepej sprawiedliwości, na których złożono los oskarżonej.

Nastąpiło tylko jakoby przegrupowanie poszlak, jedne z nich odpadły, na ich miejsce przybyły nowe, jedne straciły wartość dla prokuratora i stały się atutami obrony, inne, któremi dotychczas dysponowała obrona, znalazły się w ręku prokuratora.

W każdym jednak razie wiele ciemnych szczegółów wyjaśniono i przysięgłym łatwiej przyjdzie rozważyć w swych sumieniach kwestję:

Winna czy niewinna, zabiła czy nie?...

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

Podniósł na nią gniewny wzrok. Uderzyły go jej słowa, pełne ukrytego znaczenia.

— Och, nie lękaj się! Ja jestem uosobieniem dyskrecji. Jesteś wspaniały! Dałeś dowód bohaterskiej odwagi! To ja przecież podsunęłam ci tę myśl. Pamiętasz, jak ci mówiłam, że katastrofy kolejowe zdarzają się przecież i to wtedy, kiedy najmniej ich się spodziewamy? Nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo. Policja wcale nie może cię podejrzewać.

Co u licha...

— Tsss...

Dotknęła go długą, smukłą ręką, na której palcu widniał ogromny szmaragd.

— Wybacz mi, Rysiu. Powinnam była trzymać język za zębami tu, w miejscu publicznem. Nie mówmy o tem więcej. Nareszcie skończą się nasze troski i trudności finansowe. To będzie cudowne! Teraz dopiero będziemy mogli prawdziwie żyć!

Ryszard zaśmiał się z przymusem.

— Acha, więc szczury powracają na okręt! No, dwa miljony funtów, to zawsze coś. Powinienem był o tem pomyśleć. — Zaśmiał się znowu. — Ty mi zapewne chętnie pomożesz roztrwonić te pieniądze. Nikt nie potrafi zrobić tego lepiej od ciebie.

I śmiał się dalej.

— Cicho — szepnęła tancerka. — Co się z tobą dzieje? Ludzie na ciebie patrzą!

— Chcesz wiedzieć, co się ze mną dzieje? A więc, skończyłem z tobą i to na zawsze! Rozumiesz?

Tancerka nie brała jego gniewu na serjo. Patrzyła na niego przez chwilę, poczem uśmiechnęła się.

— Jakież z ciebie dziecko! Gniewasz się, obrażasz, a wszystko dlatego, że staram się być praktyczna. Czyż nie mówiłam ci zawsze, że cię ubóstwiam?

Przysunęła się.

— Znam cię dobrze, mój mały Rysiu. Spójrz w moje oczy. Twoja Mira mówi do ciebie. Wiesz, jak cię kochałam dotychczas. Od dziś będę cię kochała stokroć więcej. Życie twoje uczynię pięknem. Czy znajdziesz inną kobietę, podobną do mnie?

Pożerała go wzrokiem. Widząc, że blednie, poczuła radość, pewna swego magnetycznego wpływu na mężczyzn.

— A więc sprawa załatwiona, — rzekła ze śmiechem. — A teraz, Rysiu, zaproś mnie na śniadanie.

— Nie.

Odetchnęła głęboko i wstała.

— Pani mi wybaczy, ale jak mówiłem przed chwilą, jestem zajęty.

— Będziesz na śniadaniu z inną! — wykrzyknęła. — Nie uda ci się mnie oszukać, mój biedny Rysiu!

— Muszę panią pożegnać, gdyż jem śniadanie z damą, którą widzi pani przy tamtym stoliku.

Przeszedł salę i zatrzymał się przed biało ubraną kobietą, która dopiero co weszła.

Powiedział do niej prosto:

— Czy zechce mi pani uczynić ten honor i zjeść w mojem towarzystwie śniadanie? Sądzę iż pamięta pani, nasze spotkanie na objedzie u lady Tamplin?

Katarzyna przyjrzała mu się swemi wyrazistemi szaremi oczyma.

— Dziękuję panu i chętnie przyjmuję.

NIEOCZEKIWANA WIZYTA

Hrabia de la Roche skończył śniadanie i wstał od stołu. Minął salon, rzucając okiem na kilka kosztownych drobiazgów, umieszczonych tu poto, aby upewnić pięknie odwiedzające, że to spuścizna po znakomitych przodkach hrabiego.

Przechadzając się po tarasie nie widział ani błękitnego morza, ani rozkwitających wokół kwiatów. Nie był nastrojony odpowiednio do zachwycenia się pięknością przyrody. Ostatni jego plan, tak świetnie skonstruowany, spalił na panewce, musiał wszystko zaczynać na nowo. Wyciągnięty w trzcinowym fotelu, z papierosem w długich, białych palcach pogrążył się w posępnem rozmyślaniu.

Wkrótce służący Hipolit przyniósł kawę i likiery.

Gdy miał się już oddalić, pan skinieniem przywołał go. Hipolit wykonał pół obrotu i stanął w pozycji wyczekującej. Powierzchowność jego nie była bynajmniej pociągająca, lecz służbistość wynagradzała w zupełności niezbyt miłe wrażenie, jakie robił na pierwszy rzut oka.

— Możliwe, — powiedział mu jego pan — że za kilka dni zjawią się w naszej willi nieznajomi ludzie. Będą się starali zmusić cię do mówienia, tak samo, jak kucharkę Marję. Będą wypytywali o mnie.

— Dobrze, jaśnie panie.

— Czy przychodził już ktoś może?

— Nie, jaśnie panie.

— Czy jesteś tego zupełnie pewien?

— Ja nie widziałem nikogo, jaśnie panie.

— To dobrze. Jednak bądź przygotowany na przybycie tych ludzi. Napewno będą cię szczegółowo wypytywali.

Hipolit patrzył bacznie na swego pana.

Hrabia mówił jasno, nie patrząc przytem na służącego.

— Wiesz już przecie, że przybyłem tu we wtorek rano. Gdyby przyszedł tu ktoś z policji, nie zapomnij o tym bardzo ważnym fakcie. Przyjechałem tu we wtorek 14, a nie w środę 15. Rozumiesz to dobrze?

— Doskonale, jaśnie panie.

— Gdy w grę chodzi honor kobiety, trzeba umieć być dyskretnym i pewien jestem, Hipolicie, że potrafisz być wiernym tej zasadzie.

— Potrafię trzymać język za zębami w razie potrzeby, jaśnie panie.

— A Marja?

— Marja tak samo. Ja za nią odpowiadam.

— W takim razie wszystko w porządku — mruknął pan przez zęby.

Gdy Hipolit wyszedł, hrabia zaczął pić kawę. Był bardzo zamyślony. Kilkakrotnie marszczył brwi i wstrząsał niecierpliwie głową. Po pewnym czasie Hipolit wrócił.

— Jakaś pani pyta o jaśnie pana.

— Pani?

Hrabia był zdziwiony. Nie dlatego, aby wizyty kobiet były czemś nieznanem w willi Marina, lecz w tym momencie hrabia nie oczekiwał nikogo.

— Zdaje mi się, że jaśnie pan jej nie zna, — szepnął służący.

— Poproś ją.

W chwilę później na tarasie ukazało się jakieś pomarańczowo - czarne zjawisko, poprzedzane przenikliwym zapachem egzotycznych kwiatów.

— Czy hrabia de la Roche?

— Tak, to ja, — odparł kłaniając się hrabia.

— Nazywam się Mira. Sądzę, że słyszał pan o mnie?

— Któż z nas nie zachwycał się wdziękiem znakomitej gwiazdy baletu? Pani jest zachwycająca!

Tancerka przyjęła kompliment z uśmiechem zawodowej uprzejmości.

— Wpadłam tu do pana bez ceremonji!

— Wielki to dla mnie zaszczyt! — powiedział hrabia. — Niechże pani zechce usiąść — prosił, podsuwając fotel.

Był wyszukanie grzeczny, lecz ani na chwilę nie przestawał obserwować przybyłej. Znał doskonale płeć piękną, jednak mimo licznych przygód nigdy dotąd nie był związany z kobietą, któraby tak, jak on, goniła za pieniądzem. Wyczuwał, że oboje posiadali wiele wspólnych talentów, to też nie tracił czasu na rozwijanie uwodzicielskiego kunsztu.

Mira była kobietą sprytną i wyrafinowaną, a jednak nie udało jej się przed tym człowiekiem zataić uczuć, które skłoniły ją do wizyty. Hrabia odgadł natychmiast, że miał przed sobą kobietę szalenie rozgniewaną, która może powiedzieć zbyt wiele a z tego daje się czasem wyciągnąć jakąś korzyść. Tak go nauczyło doświadczenie.

— Czemu zawdzięczam zaszczyt pani odwiedzin?

— Mamy w Paryżu wspólnych znajomych, — odparła. — Ale dziś przyszłam z zupełnie innego powodu. Właśnie tu, w Nizzy, mówiono mi o panu niedawno.

— Ach!

— Szczerość moja wyda się panu może brutalna, — podjęła tancerka, — lecz chcę, aby pan wiedział, że interesy pana leżą mi na sercu. Ciąży na panu podejrzenie, że jest pan zabójcą tej angielki, pani Kettering!

— Ja... Zabójcą pani Kettering? Ależ to nonsens!

Mówił bez oburzenia, aby wywołać dalsze zwierzenia tancerki.

— Jest tak, jak panu mówię, — nalegała Mira.

— Ludzie lubią plotkować, — mruknął hrabia obojętnie. — Nie darowałbym sobie nigdy brania na serjo takiego oskarżenia.

— Pan mnie nie rozumie, — powiedziała tancerka, pochylając się naprzód i patrząc swemi ciemnemi oczyma na młodzieńca. — Tu nie chodzi o zwykłych plotkarzy... ale o policję.

— Ach... policja.

Hrabia podniósł się.

Dalszy ciąg jutro.

Nowa „Liga Narodów"

w sercu New-Yorku

Właścicielami terenów nowojorskiego city są głównie członkowie rodziny miljarderów Rockefellerów. Stąd też pochodzi nazwa „Rockefeller Center" — tego skraw ka śródmieścia, gdzie stoją najwiek sze drapacze chmur, gdzie krzyżują się interesy handlu międzynarodowego, a każdy metr ziemi oblicza się na wagę złota.

John D. Rockefeller junior postanowił stworzyć w sercu rodzinnego miasta ośrodek międzynarodowy, coś w rodzaju stałej wystawy przemysłu, handlu, wiedzy wszystkich narodów świata — widomy symbol ich przyjaźni i porozumienia. Za kilka miesięcy cały olbrzymi blok budowlany, zawarty między 5-ą i 6-ą Aleją, vis a vis katedry św. Patryka, legnie w gruzach, aby dać miejsce ekspozyturom tej swoistej Ligi Narodów.

Z pośpiechem, właściwym nowemu kontynentowi, mają wystrzelić w niebo nowe, wspaniałe budowle.

U wejścia do „ośrodka Rockefellera" staną dwa reprezentacyjne drapacze nieba Wielkiej Brytanii i Francji, za niemi niemiecki, italski i inne. Na dachach powstaną strzyżone ogrody, altany, kwietniki, we wnątrz znajdą pomieszczenie biura konsularne, turystyczne ajencje okrętowe, transportowe. Parter od najęty będzie na sklepy, gdzie sprzedawane będą wyroby charakterystyczne dla danego kraju. Na niższych piętrach powstaną kluby, wystawy, muzea, biblioteki, sale koncertowe. Będą to miejsca zebrań kolonij cudzoziemskich.

Gigantyczny plan Rockefellera wchodzi w stadjum realizacji. Francja i Anglja opracowały już plany swych domów reprezentacyjnych. We Francji powstał komitet, złożony z senatorów i mężów stanu pod patronatem rządu. W tych dniach delegat komitetu jedzie do New Yorku w celu ostatecznego ustalenia terminu budowy.

Poniedziałek 20 marca 1933 r.	Dziś: Klaudji Jutro: Benedykta SŁOŃCE Wsch. sł. 5.41 Zach. sł. 5.40 Wsch. ks: 3.36 Zach. ks. 10.35

Prowokacyjne sztandary

na pograniczu Francji

PARYŻ, 19.3. Ze Strasburga donoszą o nowej prowokacji hitlerowskiej. Onegdaj przybił do przystani towarowej w strasburskim porcie rzecznym, położonym nad kanałem, łączącym Rodan z Renem niemiecki holownik, z wywieszoną flagą hitlerowską.

Kapitan statku ściągnął flagę dopiero na kategoryczne żądanie władz portowych.

Również z zagłębia Sary donoszą o coraz nowych aktach prowokacji. W kilku miastach zagłębia hitlerowcy udekorowali domy swemi flagami. Policja musiała usunąć siłą demonstracyjne sztandary.

Dziwny nowotwór

w piersi chłopca

Niezwykle rzadki wypadek notują kroniki paryskiego szpitala Madelaine.

Przed kilku dniami przywieziono tam 12-letniego pacjenta, synka urzędnika kolejowego z Hellemmes, w okolicach Lille.

Od kilku lat mały Michałek Lacourt skarżył się na mdłości, torsje, brak apetytu. Dziecko traciło na wadze i humorze, a żaden z lekarzy nie umiał doszukać się przyczyn dolegliwości. Płuca, żołądek, były zdrowe.

Wkońcu zastosowano prześwietlenie i roentgenogram wykazał po prawej stronie klatki piersiowej dużą narośl.

Prof[illegible] Lambert zaordynował natychmiastow[illegible] op[illegible] ku zdumieniu wszystkich, z piersi dziecka wydobyto nowotwór w kształcie głowy dziecięcej z włosami i zębami, t. zw. „tumor", spotykany niekiedy u kobiet.

Gramofon w roli narkozy

przy... rwaniu zębów

Dr. Fister, dentysta berliński chlubi się tem, że żaden z jego pacjentów przy rwaniu zębów nie krzyczy.

Mistrz ten bynajmniej nie uspokaja nerwów chorego narkotykami, czy perswazją: poprostu posiada wspaniały patefon, przy którym stale pełni służbę asystent w białym fartuchu.

Konsultacja zaczyna się nietylko od zbadania stanu zębów, ale i stwierdzenia muzykalności pacjenta. Czyszcząc narzędzia, doktór Fistler zapytuje od niechcenia, czy pan lub pani często bywają na operetce?

Dajmy na to, że nie. Tylko opera i muzyka klasyczna!

Ręce umyte, odkażone kleszcze połyskują na szklanej płycie stolika.

Z za kotary daje się słyszeć nagle uwertura „Egmont" Beethovena.

Pacjent poprawia głowę na fotelu i zasłuchany, machinalnie otwiera usta.

Jakieś fortissimo — jeden zręczny chwyt — i ząb już w spluwaczce!

Pacjent płaci i maszeruje ku drzwiom przy dźwiękach „Marsza weselnego" z „Lohengrina".

30 tysięcy klm.

na małym samolocie

ORLY, 19.3. Francuski lotnik Lefevre zakończył lot Paryż — Sajgon, Sajgon — Paryż, przeleciawszy 30 tysięcy klm. na samolocie turystycznym o sile 45 hp.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

Odłożył słuchawkę i odetchnął z ulgą. Teraz mógł zająć się sobą i przygotować do nowych działań. Przedewszystkiem spakował dwie wielkie walizy, opróżnił biurko, uporządkował papiery i zasiadł do pisania listu. Nie była to widać łatwa sprawa, gdyż co chwila przerywał pracę i zamyślał się.

Po godzinie miał już przed sobą pięć kartek papieru zapisanego drobniutko.

Były to szczegółowe instrukcje dla jaczejek, jakie zorganizował na terenie stolicy.

— No, powinni sobie z tem dać jakoś radę przez dłuższy czas... — mruknął do siebie. — A teraz najgorsze... Trzeba jeszcze napisać pożegnalny list do towarzysza Allerta...

Uśmiechnął się złośliwie i znów zabrał się do pisania. List nie był długi. W kilkunastu słowach zawiadamiał swego szefa, że z przyczyn zupełnie nieprzewidzianych musi wyjechać, że pięć tysięcy dolarów częściowo zabiera z sobą, a częściowo zużył na załatwienie sprawy, że w krótkim czasie da znak życia. Przy końcu listu prosił Allerta o zachowanie spokoju i zimnej krwi i obiecywał swe poparcie i pomoc w moskiewskiej centrali...

Skończył pisać, list ulokował w kopercie i zaadresował ją.

— Pan przedstawiciel handlowy oszaleje, gdy to przeczyta...— Znów złośliwy uśmiech przewinął mu się przez usta. — Cóż poradzić, nie mogę inaczej tego załatwić... Trzeba uciekać tymczasem... — myślał wesoło prawie...

Spojrzał na zegarek. Dochodziła godzina siódma. Był więc jeszcze czas na ogolenie się, przebranie i przywrócenie do normalnego stanu.

Przeszedł do łazienki i już po upływie dwudziestu minut, wyglądał świeżo. Żadnych śladów nieprzespanej nocy, wzruszeń i nerwów. Był zupełnie opanowany i spokojny.

Zadzwonił na służącą i kazał podać sobie herbatę. Dziewczyna wysłuchała poleceń ze zdumieniem.

— Pan wstał dzisiaj tak wcześnie?

— Tak, muszę zaraz wyjść. Gdyby ktoś do mnie telefonował, czy przychodził, proszę powiedzieć, że będę w domu dopiero wieczorem, albo i jutro...

— Pan wyjeżdża?

— Tak, możliwe, że wyjadę na kilka dni. No. daj mi herbatę.

Punkt o godzinie ósmej wyszedł z domu i udał się przedewszystkiem do banku. Było jednak jeszcze dość wcześnie i musiał czekać około pół godziny zanim mu wypłacono, bądź co bądź tę dość znaczną sumę.

Poczuwszy pieniądze przy sobie powesełał nagle i życie wydało mu się łatwe i ciekawe.

— Wczoraj jeszcze martwiłem się Poredą, kongresem, swojemi sprawami, a dziś... Dziś pojadę sobie do Londynu z piękną kobietą... Przynajmniej pół roku mam przed sobą swobody i zabawy... — myślał lekko podniecony.

Szedł wolnym krokiem w stronę domu pani Marysi i obmyślał jak jej to wszystko wytłomaczyć i upozorować. W pewnej chwili machnął jednak ręką.

— Niema się nad czem zastanawiać! Kobieta płonie chęcią wyjazdu zagranicę. Powiem jej cokolwiek i już...

Od czasu gdy oddała mu się po wycieczce samochodowej, trzymała go zdaleka i bliższe stosunki odkładała na później, tłomacząc, że musi się przyzwyczaić do niego, pogodzić z faktem, który nastąpił właściwie wbrew jej woli, a wreszcie powiedziała mu kiedyś, że jak wyjadą z Warszawy, to pomówią o tem przy okazji.

Znosił to cierpliwie, gdyż podobała mu się coraz więcej i coraz większe usługi mu oddawała. Wprowadził ją zrecznie w swe sprawy, dostarczał pieniędzy na każde zawołanie i tak umiał się świetnie konspirować, że pani Marysia odbywała konferencje z całym szeregiem ludzi na wysokich stanowiskach i przynosiła wiadomości, nie zdając sobie zupełne sprawy z tego, jakie znaczenie mają jej wywiady.

Ostatnio poznała się z Gromnickim. Wiceminister. młody człowiek, wrażliwy na wdzięki kobiece, od pierwszego wejrzenia zainteresował się panią Marysią i gotów był dla niej uczynić wszystko.

Eljaszewicz pouczał swą pupilkę o czem ma mówić z tym panem, czego się dowiadywać i czem go zainteresować. Wszystko to pozorował sprawami handlowemi i złudnym mirażem olbrzymich pieniędzy, które zarobią. Pani Marysia uwierzyła i spełniała wszystko, czego od niej wymagał.

(Dalszy ciąg jutro).

SPORT

ŚLĄSKIE MECZE PUHAROWE

KS Dąb — Słowian 4:1 (1:0).
Śląsk — KS Chorzów 4:1 (1:1).
Pogoń — Czarni 1:2 (0:1).

MECZE TOWARZYSKIE

Diana — Rozwój 5:3 (3:1).
KS 07 — Kresy 2:3 (2:0).
Iskra — Haller Wielkie Hajduki 6:3 (2:0).
Ruch — Naprzód Lipiny 6:2 (5:0)
KS 20 — Silesia Paruszowiec 3:6 (1:2).

MECZE PIŁKARSKIE W KRAKOWIE

KRAKÓW, 19.3. W Krakowie rozegrano w niedzielę szereg meczów piłkarskich, a mianowicie:

Wisła — IFC Katowice 1:0 (1:0). Mecz bardzo zacięty, rzyczem Wisła zasłużyła w zupełności na zwycięstwo.

Cracovia — Policyjny K. S. Katowice 5:0 (3:0). Zdecydowana wygrana Cracovii.

Garbarnia — Legja (Kraków) 6:1 (4:0). W drugiej połowie drużyna Legji broniła się doskonale.

Grzegórzecki K. S. — Podgórze 5:0 (1:0). Sensacyjna i zasłużona porażka benjaminka ligowego.

MECZE PIŁKARSKIE W ŁODZI

ŁÓDŹ, 19.3. — W Łodzi w meczach piłkarskich wyniki były następujące: ŁTSH — Wima 3:0, ŁKS — Strzelecki KS 3:0, Hakoah — WKS 1:1, Turyści — Makabi 5:2.

MECZ PIŁKARSKI W POZNANIU

POZNAŃ, 19.3. — W Poznaniu w meczu piłkarskim Warta pokonała Pogoń 2:0.

CIEKAWY MECZ BOKSERSKI W KRAKOWIE

KRAKÓW, 19.3. W Krakowie rozegrany został w ramach zawodów bokserskich mecz między mistrzem Polski wagi piórkowej, Rudzkim (Śląsk) a Chrostkiem (Kraków), zakończony wynikiem nierozstrzygniętym.

MECZ BOKSERSKI LEGJA — SKRA 10:4.

W lokalu Skry rozegrany został mecz bokserski między Legją i Skrą zakończony zwycięstwem Legji 10:4. Poszczególne wyniki były następujące: Pietrzykowski (L.) wygrywa z Aniszewskim (S.); Wasiak (L.) wygrywa z Wódkowskim (S.), Wesołowski (L.) remisuje z Owczarkiem (S.); Doroba II (L.) wygrywa z Amanewskim (S.), Bareja (L.) przegrywa z Pankiewiczem (S.), Doroba (L.) remisuje z Głowackim (S.). Kozakow (L.) wygrywa przez techniczny nokaut w pierwszej rundzie z Dorożkiewiczem (S.). Sędzia w ringu p. Lerner.

ZAWODY BOKSERÓW W WARSZAWIE

W niedzielę w Warszawie rozegrane zostały zawody bokserów zawodowych.

Wyniki walk były następujące:

Waga lekka: Anders (Warszawa) wygrywa przez nokaut w 5-ej rundzie z Kokielem (Król. Huta). Anders górował cały czas, a Jokiel już od drugiej rundy był groggy.

Waga półśrednia: Wysocki (Warszawa) wygrywa na punkty po 6-ciu rundach z Klarewiczem (K. Huta). Klarowicz był lepszy technicznie, ale Wysocki agresywniejszy i przeważał na czas.

Waga ciężka: Pawlarczyk (Polak z Paryża) remisuje z Niesobskim (K. Huta). Początkowo przeważa Pawlarczyk, ale od czwarej rundy góruje Niesobski. W szóstej rundzie obaj zawodnicy opadli na siłach.

Waga lekka: Górny (K. Huta) wygrywa z Polanem (Polak z Paryża), po 8-miu rundach na punkty. Górny pokazał doskonałą technikę, świetne uniki i zasłużenie wypunktował doskonałego Polana.

Waga średnia: Jutkowiak - Pol-Jut (Polak z Paryża) wygrywa po 10 rundach na punkty z Francuzem Caullierem. Walka prowadzona przez cały czas w niezwykle ostrem tempie, przyczem początkowo przeważa Jutkowiak, potem walka się wyrównywa. Obaj zawodnicy wykazali niezwykłą odporność na ciosy. Finisz Jutkowiaka w ostatniej rundzie zapewnia mu nieznaczne zwycięstwo na punkty.

MECZ SZERMIERCZY KRAKÓW — KATOWICE

KRAKÓW, 19.3. W Krakowie odbył się mecz szermierczy na szable Katowice — Kraków, zakończony zwycięstwem Katowic 11:5.

BIEG NAPRZEŁAJ W POZNANIU

POZNAŃ, 19.3. W Poznaniu rozegrany został w niedzielę bieg naprzełaj, organizowany przez Wartę na trasie 4000 mtr. Startowało 17 zawodników. Bieg wygrał Jakubowski (Sokół) 14:34.2 przed Robiński, Rutkowskim, Grygołowiczem, Nowakowskim. Drużynowo wygrała Warta przed Sokołem.

MARSZ DRUŻYNOWY SULEJÓWEK BELWEDER

W niedzielę rozegrany został tradycyjny marsz drużynowy Sulejówek — Belweder na trasie 26 klm.

Do kategorji wyborowej (czas do 2 godz. 40 min.) zakwalifikowało się 7 zespołów, a mianowicie Pocztowe PW Warszawa I. Pocztowe PW Warszawa II, Pocztowe PW Warszawa III, Zw. Strzelecki Pionki, 21 pułk piechoty, Zw. Strzelecki Warszawa-Powązki i Zw. Strzelecki Fort Bema. Do II klasy (czas do 2 godz. 55 min.) 17 zespołjw, a do III klasy (czas do 3 godz. 15) — 9 zespołów.

Rekord trasy z roku ubiegłego 2 godz. 28 min. został wyrównany.

NASI ZAWODNICY NIE BIORĄ UDZIAŁU W MISTRZOSTWACH EUROPY

W Helsingforsie rozgrywane są od piątku zapaśnicze mistrzostwa Europy, finały których odbędą się w poniedziałek. Na zawody te miało pojechać trzech polskich zawodników, ale w ostatniej chwili wyjazd ich wskutek braku funduszów został odwołany.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA ZJAZDOWE

ZAKOPANE, 19.3. — W Zakopanem rozegrane zostały akademickie mistrzostwa zjazdowe. Startowało 17 zawodników. Różnica wzniesień wynosiła 700 mtr. Trasa 3000 mtr.

Mistrzostwo akademickie zdobył Maurizio (AZS Kraków), czas 2:45 przed Bośniackim (AZS Kraków), Królem (AZS Kraków), Łamaczem (AZS Cieszyn), Łękowskim, Pawkowem i Kapustą.

Jednocześnie odbył się jubileuszowy bieg zjazdowy AZS-u krakowskiego, którego wyniki były następujące: 1) Maurizio (AZS Kraków) 2:45, 2) Pradziad (Strzelec Zakopane) 2:52, 3) Bośniacki (AZS Kraków) 3:01, 4) Malicki (Strzelec Zakopane) 3:05, 5) Wrześniak (Strzelec Zakopane), 6) Tad. Dawidek (Strzelec Zakopane). Bieg pań wygrała Dawidkówna (Strzelec Zakopane) w czasie 4:53.

DRUŻYNOWE ZAWODY W SLALOMIE

ZAKOPANE, 19.3. — W niedzielę w Zakopanem rozegrane zostały drużynowe międzyklubowe zawody w slalomie o puhar p. Silbermana. Różnica wzniesień wynosiła 800 mtr. W zawodach wzięły udział cztery drużyny Wisły, cztery drużyny SNPTT i jedna drużyna Makabi. W klasyfikacji drużynowej wygrała Wisła przed SNPTT, a w klasyfikacji indywidualnej S. Marusarz przed Bochenkiem. Br. Czech zajął jedno z dalszych miejsc.

JOZEF BRANSKI **Arbiter turniejów międzynarodowych**

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Wypadek z Greyem musiał więc wywołać interwencję organizatorów turnieju, którzy z łatwością domyślili się, kto był sprawcą napadu, ewentualnie jego inicjatorem.

Następnego dnia w kancelarji cyrkowej odbyła się wielka narada.

Dyrektor cyrku, główny organizator walk wraz ze swym pomocnikiem Weberem starali się skłonić Bołysza do zaprzestania zakulisowej walki, lecz ambitny Ukrainiec początkowo wypierał się, jakoby miał coś wspólnego z napaścią na Greya, przyciśnięty jednak do muru, przyznał się do nienawiści względem championa Europy.

— Muszę z nim raz skończyć... — mówił w zdenerwowaniu. — Wszędzie wchodzi mi w paradę... W Wiedniu poniosłem przez niego sromotną porażkę i na dodatek zabrał mi dziewczynę...

— Ale to się może źle skończyć — tłumaczył mu dyrektor.

— Niech się broni... Pozwalam mu walczyć temi samemi środkami... Trudno, tu chodzi o coś więcej, niż o głupią ambicję... To jest sprawa bytu...

Bołysz nie dał się przekonać. Dyrektor wiedział doskonale z kim ma do czynienia. Zresztą, w duchu był nawet zadowolony z takiego obrotu rzeczy, gdyż wcale mu nie zależało na zwycięstwie Greya, jakkolwiek nie uśmiechała mu się również możliwość uzyskania przez Bołysza tytułu mistrza.

Dyrektor miał zupełnie inny plan, który narazie trzymał w tajemnicy. Zależało mu tylko na jednem — aby szeroka publiczność nie dowiedziała się o tych wszystkich sprawach i nie straciła zaufania do turnieju.

Narazie obawy te były płonne. Dyrekcja mogła być spokojna — nikt się jeszcze nie domyślał prawdy.

Bołysz triumfował. Przynajmniej na kilka dni pozbył się śmiertelnego wroga.

W międzyczasie Grey, troskliwie pielęgnowany przez Renę, po kilku dniach opuścił łóżko. Lekarze pozwolili mu wstać, jakkolwiek odczuwał dość silny ból w plecach.

Ten kilkudniowy okres był dlań jadną nieprzerwaną pieśnią miłości.

Rena nie opuszczała go ani na chwilę, będąc w ciągu dnia troskliwą pielęgniarka i towarzyszką, czytającą mu książki i gazety, zaspakajającą i uprzedzającą każde życzenie, w nocy zaś — płomienną i szaloną kochanką.

Grey najbardziej lubił popołudniowe godziny, gdy Rena otulona w miękki penjuar, kładła się przy jego nogach na łóżku, głośno czytając książkę.

Przeważnie nie słyszał i nie rozumiał treści. Zapatrzony w śliczną twarzyczkę, upajał się melodyjnym głosem i z zainteresowaniem śledził poruszenia warg.

Pewnego popołudnia, Grey nagłym ruchem wyrwał jej książkę z rąk i przerwał czytanie.

— Reno — rzekł, — muszę z tobą porozmawiać poważnie...

— Co się stało? — zapytała z uśmiechem.

— Nic się nie stało, tylko maleńka musi być przez kilka chwil dorosłą osobą, gdyż tu chodzi o sprawę bardzo poważną...

Zerwała się szybkim ruchem i ukląknąwszy tuż przy twarzy Greya, ściągnęła grymaśnie usta i trzepocąc powiekami, zawołała:

— Już jestem poważna i słucham, co mi szkaradne chopczysko powie...

Grey ujął dłoń Reny i zapytał po dłuższej chwili milczenia:

— Czy kochasz mnie, Reno?

— Jakto, nie wiesz?... Czy mało masz jeszcze dowodów?...

— Odpowiedz na moje pytanie: czy kochasz mnie?

— Tak...

— Więc kiedy weźmiemy ślub?

— Ślub?!...

— Tak... Chcę, abyś zawsze była ze mną... wszędzie, gdziekolwiek skieruję swe kroki... No, więc kiedy?...

Zrobiła bardzo poważną minkę.

— Ho, ho! Tak zaraz odpowiedzieć ci nie mogę... Małżeństwo, to ogromnie ważna sprawa... Muszę się głęboko zastanowić...

— Nie żartuj, Reno! Więc powiedz kiedy?... — zapytał, ściągając brwi.

Zauważyła ten grymas.

— Tylko się nie złościć... Nie znasz się na żartach... Dobrze weźmiemy ślub, ale nie tak szybko...

— Co to znaczy?...

— To znaczy, wstrętny złośniku, że pobierzemy się wtedy gdy zostaniesz zwycięzcą... Chyba trzy tygodnie potrafisz poczekać... — roześmiała się i umknąwszy z rąk Greya, który chciał ją pochwycić, rzekła raz jeszcze:

— Za trzy tygodnie, zrozumiano? Ani o jeden dzień wcześniej, a teraz napić się wina i spać — szeptała, muskając złotem loków twarz i szyję atlety (D. c. n.).

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 za granica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."